№ 184. Kraków 12 Sierpnia, — Poniedziałek. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 11 sierpnia.

Odbieramy następny list, który aczkolwiek bezimiennie nadesłany umieszczamy:

Kraków d. 6 Sierpnia.

Szanowna redakcya, w kilku numerach swego pisma z bieżącego miesiąca, osobliwie w nieszczęsnych dniach dla naszego miasta, za jedyne prawie dążenie wzięła sobie ohydzenie w oczach obywateli, jedynego organu, miasta, to jest Rady Miejskiéj. Czytaliśmy najpierw w numerach *Czasu* napomnienia, iż Rada Miejska straci zaufanie obywateli, a niebawem w tychże numerach przeczytaliśmy, że je już straciła. Postanowiłem więc odpowiedzieć na zarzuty czynione Radzie w słowach jak najogólniejszych, będąc pewnym, iż redakcya, co zawsze oświadcza się z gotowością przyjmowania repl k, tą razą odpowiedzi niniejszéj miejsca w kolumnach swego pisma udzieli.

W roku 1848 obywatele m. Krakowa powołani do wyborów radców miejskich, wybrali tych, których im sumienie za najzdolniejszych do téj obywatelskiéj posługi wskazało. Wybrawszy ich, snać położyli zupełne zaufanie w wybranych, gdy dotąd żaden z nich przeciwko téj władzy nie wystąpił. Jeżli bowiem *Czasowi* podoba się wołać, iż Rada straciła zaufanie obywateli, toć *Czas* nie jest organem ogółu obywateli miasta naszego, a zatem głos jego, jest albo tłumaczem myśli indywidualnych, albo zdaniem nielicznéj garstki mieszkańców Krakowa, którą wybory radców niezadowolniły.

Ale gdzież nie ma malkontentów? Jestże człowiek, któryby wszystkiem a zatem i redakcyi *Czasu* dogodził? — Tak powstała w r. 1848 Rada; miała sobie od władz wyższych wydzielony obowiązek załatwiania wewnętrznych interesów gminy, czuwania nad jéj pomyślnością i bezpieczeństwem. Ku temu celowi oddano Radzie policyą miejscową z strażą policyjną, na któréj utrzymanie przeznaczono 50,000 złr. m. k. na wewnętrzną zaś jéj administracyą mimo licznych ze strony Rady reklamacyj, wyznaczono nader niewystarczający dochód z targowego i opłaty konsensowéj.

W kilka zaledwo miesięcy istnienia Rady najpierw przez zaprowadzenie komitetu bezpieczeństwa, następnie przez ustanowienie Starostwa Grodzkiego, odjętą jéj została policya miejscowa i fundusz na utrzymanie tejże przeznaczony (50,000 złr. m. k.)

Została więc Rada miasta bez dochodów, pozbawiona siły zbrojnéj na poparcie swych rozporządzeń, wreszcie bez pracujących w biórach indywiduów, które albo (co zdatniejsze) do Starostwa Grodzkiego przeniesiono, albo nie było funduszu na ich wynagrodzenie. Wszelkiemi siłami zaczęła Rada pracować około wywindykowania majątku gminy, prosiła komissyi gubernialnéj o zaliczkę a conto mających się wydobyć kapitałów gminnych—na próżno! Niech redakcya *Czasu* zważy tak trudne położenie! niech popatrzy w dziejach, a przytoczy przykład czyli istniała kiedy na świecie władza, coby nie miała do swéj dyspozycyi, ani jednego żołnierza, ani potrzebnych funduszów?! Zaiste! wątpię aby szanowna redakcya umiała podać sposoby zaradcze, jakichby władza pozbawiona tych dwóch z naturą jéj zrośniętych środków, użyć mogła chcąc się ratować. W takiem położeniu zastał Radę miasta, pożar 18 lipca, artykuły *Czasu*, rozporządzenia i zlecenia komissyi gubernialnéj, które czytelnicy znają z raportów urzędowych w tem piśmie umieszczanych. Kto to wszystko rozważył, kto pojął stanowisko Rady, ten zapewnie nie będzie w gronie tych, co podnieśli kamienie na uśmiercenie jedynéj u nas z wolnych wyborów powstałéj władzy.

Nie omylił się szanowny autor; przyjmujemy jego list tem więcéj, że nam podaje sposobność wyjaśnienia naszéj opinii o ile zrozumianą nie była. A naprzód niech nam wolno będzie okazać nasze zadziwienie w obec tego niewytrawienia politycznego, jakie widzimy na naszych czytelnikach. Zarzut, cień zarzutu wprawia ich w nieopisane rozdrażnienie, zły humor, niepokój. Promusimy przypomnieć sobie, jakich to głosów musi wysłuchać zgromadzenie francuskie i na jakie to napaści wystawieni są ludzie polityczni we Francyi, Anglii i innych krajach.

Mielibyśmy prawo żądać, aby słowa nasze lepiéj rozumiano; ale jeżli potrzeba ich dowodzić lub popierać, gotowi jesteśmy. Powiedzieliśmy, że Rada Miejska nie ma dosyć zaufania; wyrok ten dla nas, którym idea gminna jest treścią i podstawą polityki, był nader boleśnym, a przecież gdyby ją to zaufanie otaczało nie słyszelibyśmy o komissyach mężów zaufania działających bez niéj tojest bez swego prawnego organu. Nie przeto, iżbyśmy uniewinniali te niekonsekwencyą obywateli.

Znamy aż nadto dobrze trudne położenie Rady, czytaliśmy ostatni jéj protokół. Wszakżeż tyle razy pisaliśmy za nią, wystawialiśmy opłakany stan jéj kassy i dochodów, nieporządek, nieład jako konieczne następstwo niepłatności urzędników. W tym względzie odpowiedzialność spada nie na Radę Miejską: nie znajdowała ona pomocy i owszem liczne i ciężkie trudności. Ale jakżeż wytłumaczyć obojętność niektórych członków, jakżeż niedoszłe dla braku kompletu posiedzenia? jakżeż zupełną Rady w ciągu pożaru moralną niegzestencyą? Dzisiaj ponieważ Rada się ocknęła, znajdzie w nas zawsze gotowych obrońców; my pierwsi upomnieliśmy się o jéj atrybucye i prosili wyższe władze, aby sferę działalności niższych szanować chciały.

Rzadkie są objawy sympatyi we Francyi dla miasta naszego, tak ogromnie nawidzonego nieszczęściem. Lekką onim tylko dzienniki zrobiły wzmiankę. *Journal des Debats* powtórzył kilka słów przesłanych mu od komitetu pogorzeli, ale z zastrzeżeniem, iż proszony jest aby je powtórzył. Żaden dziennik składki nie otworzył, ani nawet do takowéj nie zachęcił. Uprzedził nas wprawdzie o téj oziembłości (bolesnem jest jednak przekonanie) jeden z naszych korrespondentów (σ) Paryskich, mówiąc, iż cokolwiek uczynićby się dało, może tylko na religijnéj drodze mieć miejsce. Nie omylił się wszakże; w jednym z ostatnich numerów *Univers* znajdujemy powtórzenie pełne udziału artykułu z innego pisma katolickiego *Ami de la religion*, które podając list, katastrofę naszą w czułych i pięknych kreślący wyrazach, oświadcza zarazem, iż dla nieszczęśliwych pogorzelców otwiera składkę.

Czytelnicy z przyjemnością może odczytają wspomniony artykuł, który w całości podajemy:

Suskrypcya dla Krakowa.

Okropna klęska, jakeśmy już powiedzieli, spadła na miasto Kraków. Stary gród stał się pastwą niesłychanego pożaru. Ogień nic nieoszczędził. Pomniki, kościoły w ruinach. Oto głos, jaki z pośród płomieni nas dochodzi:

Kraków 23 lipca 1850 r.

Pod wrażeniem nowego nieszczęścia, które dotknęło nasze biedne stare miasto Kraków, biorę do ręki pióro w chęci, do któréj się przyznaję, zainteresowania pana do losu całéj ludności sprowadzonéj do ostateczném nędzy, nie mającéj dachu ni schronienia, spoglądającéj w Niebo a potem ku bliźniemu, aby całkiem nadziei nie stracić.

Dowiesz się pan z dzienników, zanim list ten przyjdzie, iż 18 lipca, miato Piastów i Jagiellonów, stało się, (jakim sposobem, tego nawet dobrze powiedzieć nie umiem), łupem płomieni. Pożar podobny do Hamburskiego pochłonął nas w mgnieniu oka. Najpiękniejsze nasze pomniki, nasze pałace, nasze gmachy najstarożytniejsze, takie które chlubę miasta stanowiły, przepadły w jednéj chwili.

Wiatr był mocny, nic postępu ognia wstrzymać nie mogło, i mniej czasu, niż godzin kilka, potrzeba było, aby wielką część miasta w stosy ruin, gruzów i popiołu zamienić.

Słów mi brakuje do opisu okropności tego widoku.

Mieszkam w lecie, jak panu wiadomo, w pobliżu miasta: z terrassy mego mieszkania widać przepyszne kościoły Krakowskie, szkicujące się z całą wykwintnością swych gotyckich profilów. I oto, z téj saméj terrassy widać było miasto w płomieniach, widać było rozpadające się pałace i kościoły, widać było zlatujące wysokie klasztorów dominikańskiego i Franciszkańskiego wieżyce, dwa arcydzieła sztuki dwunastego i trzynastego wieku. Fundatorem Dominikanów, był Jwo Odrowąż, jeden z przodków ś. Jacka, samego zaś świętego ciało spoczywało w przepysznéj trumnie w kaplicy, któréj architektura była, bez wątpienia najpiękniejszą w Krakowie. Przy tem klasztore była biblioteka, jedna jak powiadali z najbogatszych w Europie w rzadkie manuskrypta. Spalone do połowy pergamina, miniaturami ozdobne, a należące kiedyś do starożytnych kancyonałów, latały po powietrzu. Klasztor ten był ozdobiony i biblioteka założona przez syna Władysława Jagiełły, nosił też cechę sztuki z téj epoki.

Klasztor Franciszkanów posiadał w swych murach przecudowny grobowiec Bolesława Wstydliwego, *ś. Salomei* jego żony, i wiele pamiątek królowéj Jadwigi, *która w refektarzach tego zakonu widywała potajemnie swego narzeczonego księcia Wilhelma; i tu także było wiele pięknych książek i obrazów. Zaraz obok* zgorzało biskupstwo, gdzie historyi Polskiéj nauczyć się można było przeglądem samych ścian w salach pałacowych, wszystkie bowiem świetne naszych dziejów czyny jak i nieszczęścia były na nich alfresco oddane. Stary pałac margrabiów Wielopolskich, gmach surowego i poważnego gustu, ruiną jest dzisiaj. Dwa inne kościoły, ś. Norberta dla Greków Unicki, i ś. Józefa, gdzie trzydzieści sióstr żyło z publicznéj jałmużny, i żywiło obok siebie mnóstwo biednych sierotek, wszystko to jest w gruzach. Dodać do tego trzeba sześć z najdłuższych ulic miasta, złożonych z naszych najstarszych domów, najszlachetniejszych pamiątek. Sześć bibliotek prywatnych, w domu hr. Wąsowiczowéj obrazy wielkiéj ceny, mozajki,marmury, wszystko to na zawsze stracone!

Nic nie może iść w porównanie z okropnością obrazu, który mamy przed oczami. Teraz wystawiam sobie, czém być musiał ostatni dzień w *Pompei: Kraków dziś* do niéj podobny, mury albowiem jakkolwiek bez pokrycia, stoją mimo całéj siły ognia, najlepszy dowód jakiéj były trwałości. Od lat czterech każdy rok, nową klęską kraj nasz mieszczęśliwy piętnuje. Mieliśmy wojnę, (i jaką wojnę, chat przeciwko dworom), głód, cholerę jak morowe powietrze i nakoniec pożar! Lecz ten cios nas dokończy!

Piękne sklepienie Dominikańskie trzyma się jeszcze, jakkolwiek tak przez ogień wycieńczone i przepalone, iż z tektury się być wydaje. Niebo przez nie przegląda. Mówią wszelako, iż jeszcze byłby sposób przechowania tego co zostało i odbudowania klasztoru w którym trzydziestu zakonników nie mają więcéj schronienia.

Mamy nadzieje, że zachodnia Europa uczyni składki na nasze stare kościoły, któreby może odbudować jeszcze można, gdybyśmy mieli na ten cel pieniądze. Bez pomocy obcych krajów, nie jesteśmy wstanie tego uczynić! Może katolicy we Francyi zrobią składkę na korzyść kościołów Krakowskich.

Może, bo wielkie jest miłosierdzie Boże! potrafilibyśmy przez nadludzkie usiłowania podnieść nasze stare kościoły, a jeżeli to już niepodobna, to przynajmniéj najpotrzebniéjsi z pogorzelców znalezliby dach i schronienie. To wezwanie składam na ręce pana: zechciéj sobie swoję sympatyą dla nieszczęśliwych przypomnieć, przyjdź im w pomoc, bardzo jéj bowiem potrzebują.

Cóżbyśmy dodać mogli do tego rozczulającego listu? słowa nasze osłabiłyby tylko wrażenie, które sprawia — interes który budzi.

Francya — Francya katolicka — miała zawsze dla Polski uczucia siostry. Nie opuści jéj w téj nowéj i nieszczęśliwéj doli. Wzywamy ją aby otworzyła składki na korzyść ofiar pożaru i na odbudowanie zniszczonych świątyń.

Ofiary przesyłane będą na ręce JW. Jks. Biskupa Krakowskiego.

Upraszamy wszystkich naszych kolegów prasy dziennikarskiéj o przyjęcie téj myśli pomocy i miłości, i o użyczenie jéj szlachetnego wsparcia.

Przegląd Polityczny.

Niezgoda coraz to zaciętsza między dwoma niemieckiemi gabinetami, nieszczęśliwy obrot kwestyi szleswickiéj, która w Londynie cięższą poniosła klęskę niżeli pod Idstedtem, energiczne wystąpienie Austryi — wszystko stało się powodem niemałego zamieszania w Berlinie. Dzienniki powstają na p. Radowitza, który nienależąc do gabinetu wpływa wprost na króla i kieruje pruską polityką. PP. Manteuffel i Stockhausen podali się do dymisyi; nieda jéj zapewne król ale i p. Radowitz, którego ks. pruski

prosił napróżno, aby stanowisko nieodpowiedzialnego ministra przemienił, pozostanie jak dotąd duszą całego postępowania. Jaki będzie koniec — niewiemy, to tylko pewna, że Prusy na drodze dyplomatycznéj klęskę po klęsce odbierające dzisiaj po tylu zachodach, naradach, sejmach i kongresach ukonstytuowanie unii mniej jest prawdopodobne niż przed sześcioma miesiącami.

Zgromadzenie francuskie niesłuchając, niedyskusując przyjmuje projekta w porządku dziennym po sobie następujące. Uchwaliło prawo drukowe kolonialne niewysłuchawszy sprawozdawcy ani zarzutów oppozycyi, bez uwagi zamknęło obrady nad budżetem spiesząc się ku końcowi. Większa część reprezentantów odjechała; była stąd niemała obawa aby montaniardzi nieskorzystali z swéj chwilowéj przewagi, przyjmując jakieś p awo konserwatywne. Między innemi mówiono o zawieszeniu prawa wyborczego z d. 31 maja. Jak wiadomo podany został w tym duchu przez opozycyą projekt, komisya wyraziła się dość obojętnie; chociaż więc teraz nie przyjdzie pod obrady wywoła burzliwą dyskusyą po ukończeniu feryi. Wówczas wszystko zależeć będzie od usposobienia reprezentantów a zdaje się, że nieokaże się ono zbyt korzystne dla dzieła komisyj 17tu. W rzeczy saméj trudno aby reprezentanci powróciwszy do swych departamentów nieotarli się z mnóstwem ludzi niezadowolnionych do najwyższego stopnia z prawa z d. 31 maja, które ich wykluczyło. Wszędzie spotkają ich gniewy, żale, protestacye, ubolewania, co krok obaczą kogoś wytrąconego niesłusznie, a tę niesłuszność sobie przypisać będą musieli; zresztą wypadnie im złożyć rachunek z mandatu, którego użyli na odarcie z praw własnych mandantów. Trudno im będzie, powtarzamy, nieuledz temu prądowi opinii i za powrotem niezburzyć dzieła, które tyle w kraju wywołało rozjątrzenia.

Porzucono już podobno zamiar założenia obozu wersalskiego; zażądano w tym celu kredytu 12 milinów ale ta kosztowna parada wojskowa znalazła przeciwnika w jenerale Oudinot, który większość członków za sobą pociągnął. Niespodziewana ta opozycya zniechęciła pana Hautpoult, bo w rzeczy saméj jaki jest cel tego obozu. Po co obarczać finanse dla ruchów wojskowych; czyż powstanie grozi na ulicy, czyż w umysłach niepanuje cisza niezachwiana? Wszystkie te oznaki wojenne sieją niepokój, a nie są dość mocne, aby utrzymać rząd; jeśli ten niepójdzie w duchu wieku i wedle woli narodu. Dzisiaj władza nieopiera się na bagnetach, ale na moralnéj potędze sprawiedliwości. Niemasz już pretoryatów, są tylko szermierze prawa.

Po raz pierwszy od wielu lat wydanym został w Paryżu *Decretum urbi et orbi* dla całego katolickiego chrześciaństwa, którém papież oświadcza, że od początku wstąpienia ua tron doznawał zawsze szczególnéj opieki N. Panny i stanowi, aby dzień nawiedzenia obchodzony był odtąd jako podwójne święto drugiego rzędu. — Nieporozumienie między dworem rzymskim i toskańskim jest coraz większe.

Lwów 9 sierp. Listę czwartą darów na wsparcie pogorzelców miasta Krakowa do komitetu pogorzeli miasta Lwowa złożonych, podaje gazeta Lwowska. Czyni ona razem 2 dukaty, 1 rs. i 5021 złr. 14 kr. w m. k. W summie téj porachowane już są trzy pierwsze listy.

— Gazeta *Union* donosi, iż zostali skazani przez sąd wojskowy we Lwowie na sześć miesięcy więzienia: pewien obywatel za popieranie pośrednie powstania węgierskiego i przeprowadzenie niemających paszportu indywiduów, pewien doktór medycyny za przechowywanie broni i rozrzucanie niebezpiecznych książek, i pewien organista za namawianie c. k. żołnierzy do złamania przysięgi wierności.

ω. **Wiedeń** 10 sierpnia. Patent cesarski tyczący się organizacyi sądu najwyższéj instancyi, o którym wam doniósłem, i który się dziś w urzędowych znajduje dziennikach, zdaje się że zrobi powszechnie złe wrażenie. Zasada centralizacyi zyskuje w téj organizacyi słabą, wątłą podporę, i prowincye poświęcone zasadzie, tracą najważniejsze narodowego życia ogniska. Senaty, złożone nie w celu reprezentowania interessów prowincyonalnych, lecz wyłącznie w celu uproszczenia i ułatwienia staréj, mechaniki sądowniczéj, znajdą opór powszechny tak w zwyczajach prowincyonalnych, jak i w samychże interessach. Zasada centralizacyi, nieoparta na nowym gruncie, zostanie czczą formą. Przed rozpoczęciem reorganizacyi sądownictwa w najwyższéj zwłaszcza sferze, trzeba było pomyśleć o reorganizacyi zbioru praw egzystujących: wypadało uderzyć stanowczo w spróchniałe stosy wiekami przyćmionych dekretów; wypadało złożyć z nich kodeks nowy, ogólny, potrzebom i duchowi teraźniejszych pokoleń odpowiedni. Wówczas, trybunał najwyższéj instancyi, stałby się po prostu jak we Francyi trybunałem kassacyjnym, wówczas senaty zamienione otwarcie w Izby byłyby instytucyą pomocniczą, pożyteczną, potrzebną; wówczas zapomniane narodowości, znalazłyby nagrodę w ogólnym postępie. Patent cesarski nie sięga tak wysoko: na fundamentach starych, zbutwiałych buduje tylko rzecz nową na pozór. Wiem z pewnością że w ministeryum robiono mu też same zarzuty. P. Szmerling przemógł, obstając przy swoim; lecz oppozycya trwa i wystąpi w danym razie na jaw silniéj może niż pierwéj. P. Bach i p. Bruck chcą także centralizacyi; ale pomysły i reformy tych ministrów sięgają zasad, i dążą do wyrobienia nowego stanu, z dawnych społecznych elementów. Obalenie linii celnéj między Austryą i Węgrami, złączenie Austryi na téj drodze z dawniejszym związkiem celnym niemieckim, utworzenie nowéj politycznéj administracyi, ożywienie nowym duchem wewnętrznych prowincyonalnych konstytucyj, są dowodem że dobrze pojęta centralizacya nie na saméj tylko polega formie. P. Szmerling miałli większe, niż pp. Bach i Bruck, przed sobą trudności?

Podróż cesarza zajmuje ciekawość publiczną. J. C. M. zdaje się że chce przepędzić dzień urodzin swoich w Ischl, ztamtąd ma się udać na granicę Bawaryi dla widzenia się z królem bawarskim i wirtembergskim.

Zdrowie hr. Stadion znacznie się w tych ostatnich czasach polepszyło. P. Pristnitz ma nadzieję, że za kilka miesięcy ten znakomity mąż stanu, będzie mógł wrócić do zatrudnień publicznych.

Wiedeń 10 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie podają przedstawienie ministra sprawiedliwości względem projektu do organizacyi najwyższego sądu i trybunału kasacyjnego w Wiedniu, jako też i patent cesarski w tym przedmiocie. Podaliśmy powyżéj uwagi korrespondenta naszego w téj mierze. Jutro umieścimy przedstawienie ministeryalne wskróceniu.

Składki Wiedeńskie ogłoszone na korzyść pogorzelców Krakowskich w Gazecie Wiedeńskiéj, wynoszą 3760 złr. 21 kr. m. k.

(*Wiadomości bieżące*). Wiedeń 10 sierp. *Gazeta Wiedeńska* donosi o sporzadzeniu nowéj karty pocztowéj. Ostatnia z r. 1844 niewystarczającą dziś się okazuje. Nowa mappa złożona będzie z sześciu oddziałów, z których pierwszy już jest gotów. Oznaczone tam będą wszelkie nowe polityczne zmiany i granice, drogi żelazne i t. d. jako też i sąsiednich państw znaczne części, które połączenie komunikacyi bardziéj wyjaśnią.

— Według rapportu kommissyi zdrowia zasłabło w Wiedniu na cholerę od téjże do stolicy powrotu 386 osób, wyzdrowiało 144, umarło 171, chorych zostaje 71. W ogóle epidemia ta o wiele słabszą się już pokazuje.

— *Pesti Naplo* donosi według listu odebranego z Alepu, iż sztabowi oficerowie wychodźcy, począwszy od rangi majora pobierają 130 fl. m k. miesięcznéj płacy.

Magiar Hirlap pisze o balu w Tręczynie, gdzie tylko po Słowiańsku mówiono. Węgrzy tam będący, których arystokratami przezywać miano, jakoteż oficerowie z c. k. garnizonu, spostrzegłszy to natychmiast bal porzucili.

— Jenerał Lüders przejeżdzał przez Peszt w podróży do Wiednia 3 sierpnia. Na statku parowym, który go wiózł, rosyjska powiewała chorągiew.

— Jen. Klapka przybył do Paryża.

— *Wanderer* podaje telegraficzną wiadomość z Berlina, iż ministrowie Manteufel i Stockhausen podali się do dymisyi. P. Radowitz ma zostać ministrem wojny. W fortecach związkowych ważne miały zajść kollizye.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 8 sierpnia. W redakcyi Kuryera W. składka XIIIta przyniosła złp. 2355 gr. 28, które już według przeznaczenia złożono.

— Teraz dopiero przy małéj wodzie na Wiśle, najlepiej ocenić możemy dobrodziejstwo żeglugi parowej, zawiązanej w Warszawie pod firmą: Hrab. Andrzeja Zamojskiego i Spółki. Aby dać szanownym naszym czytelnikom wyobrażenie o ruchu tejże, przytoczemy tylko jedną wycieczkę statku parowego *Kraków*, który w tym roku spuszczony został na Wisłę. Statek ten bowiem w podróży przedsięwziętéj w końcu zeszłego miesiąca do Gdańska, przybywszy do Torunia, zabrał stamtąd 5 galarów i jedną cyllę, naładowane pszenicą, które w dwóch dniach poprowadził do Gdańska; skąd zabrawszy w dniu 26 zeszłego miesiąca trzy gabary z rozmaitemi towarami, w dniu 5 b. m. przycholował je do Warszawy. Nie poprzestając na tém, zaraz po wyładowaniu tych towarów, tenże statek udaje się z próżnemi gabarami do Rachowa, po nowy ładunek towarów, przeznaczonych do Gdańska.

— Dnia 9 sierpnia. Składka XIV przyniosła złp. 2087 gr. 15, które już według przeznaczenia złożono.

W kancelaryi Konsulatu jeneralnego c. k. austryackiego, złożono dla pogorzelców miasta Krakowa d. 6 b. m., przez Antoniego Grzywińskiego, złp. 6 gr. 20; dnia 7 b. m. przez redakcyę Gazety Policyjnéj złp. 976; dnia 8 b. m. przez redakcyę Gazety Warszawskiéj złp. 2470.

— Pierwszy raz od istnienia kanału, niegdyś *Królewskim* zwanego, łączącego Bug z rzekami południowéj Rosyi, pobrzeżni mieszkańcy ujrzeli statek parowy, który, temu lat 10 Warszawianie oglądali, gdy z Anglii nadpłynął. Zadaniem było, czy nizka woda Bugu dozwoli podobnéj żeglugi, wszakże nad wszelkie spodziewanie najprzód do Brześcia, stamtąd Muchawcem do Kobrynia, a potém kanałem do Pińska przypłynął. W którem tylko ze trzech pomienionych miast pokazał się, obywatele i mieszkańcy prawie przemocą go opanowali; po kilka godzin wozić ich musiano, nie mogących nacieszyć się tą przejażdżką wodną. Nareszcie Prypecią i Dnieprem dopłynął do Krzemieńczuka, skąd z zupełnem powodzeniem holuje berlinki ładowane towarami różnemi do Kijowa. Pomysł ten i wykonie go, winne są okolice tameczne, jednemu ze światłych mieszkańców swoich, dzisiejszemu właścicielowi statku, **JW. Władysławowi Pusłowskiemu**, który już nie pierwszem równie śmiałem i kosztownem przedsięwzięciem, u współobywateli wdzięczność sobie zjednał.

NIEMCY.

Berlin 8 sierpnia. Śmielsze wystąpienie Austryi i głoszone od kilku dni zwołanie 10go korpusu armii wprawiło tutejszych polityków w żywy niepokój. Nikt nie jest pewnym, jakiéj się gabinet trzymać będzie drogi w razie interwencyi Austryi w sprawie szleswickiéj, tak dalece zwlekająca i gołosłowna polityka ministeryum wszystkich zniechęciła! W dziennikach oburzenie na jenerała Radowitza. Uważają go jako jedynego doradzę, którego król we wszystkiem słucha, mówią też, że książe Pruski zapytał jenerała czyby niechciał stanowiska nieodpowiedzialnego radzcy na odpowiedzialnego ministra zamienić? Radowitz stanowczo odmówił; mimo to utrzymują, że nadszedł czas, kiedy zmuszony będzie politykę swoję dokładniéj rozwinąć. Wśród takiego zamieszania krążą wieści o zmianach ministeryalnych. P. Ladenberg kierujący już obecnie ministeryum finansów ma je ostatecznie objąć, a pan Rabe usunąć się. Mówią o panu Stahl jako następcy pana Ladenberga w departamencie wyznań i oświecenia.

— Dwór zajęty świetnemi widowiskami: p. Rachel czaruje i zachwyca wszystkich; w towarzystwie dwa wysokie indywidua zwracają uwagę gości, jestto hr. Chambord i felzm. Haynau. Hrabia na ostatnim wieczorze ubrany był w czarnym fraku bez żadnych ozdób; jestto przystojny mężczyzna z wydatnemi rysy burbońskiemi. Król okazywał mu nadzwyczajną życzliwość, a królowa podała mu rękę. Poważna postawa felzm. Haynau wzbudza we wszystkich uszanowanie. Ma on lat 50—60 włosy blond i nadzwyczaj długie wiszące wąsy. Wzrostu średniego, miał na sobie siwy mundur jeneralski, krzyżyk Sgo Jerzego i wielki krzyż Maryi Teresy.

† **Berlin** 9 sierpnia. Wojna albo pokój? Pytanie to stało się dziś ostatniém ogniwem łańcucha not dyplomatycznych w sprawie niemieckiéj. Tak jak dziś rzeczy stoją, niemasz widoku, aby łańcuch ten spoić się dał węzłem wzajemnéj zgody. Według powszechnego przekonania, wojna stała się nieuchronną. Mimo tyle żywiołów palnych, mimo powodów, które w dawniejszych czasach dziesięć wojen naraz rozniecić były zdolne, dziwna, że ani rządy odwagi do jéj przedsięwzięcia, ani ludzie wiary niemają, aby do niéj przyszło. Zdaje się, jakoby nad Prusami i Austryą wisiała jak miecz Damoklesa, groźba Rossyi: że jej monarcha przeciw temu się oświadczy, kto pierwszy w Niemczech chwyci za broń. Zdaje się, jakoby chodziło tylko o to, na kogo zwalić przypadkową lub umyślną winę pierwszego wystrzału. Że oba te państwa gotują się do boju. widać ze wszystkiego. Co do Prus, wiadomą jest rzeczą, że znów powołaną jest landwera, że dwa korpusy liaii mobilizowane, że wojsko pod Wetzlar stojące odebrało rozkaz być w pogotowiu do wzmocnienia w każdéj chwili załogi w Moguncyi, że Erfurt znów śpiesznie się fortyfikuje itd. Co do Austryi, nikt tu niewierzy, aby rzeczywiście myślała o redukcyi stojącego wojska. Układ zawarty świeżo między Austryą a Bawaryą, Wirtembergiem i Hanowerem względem zbrojnéj interwencyi do Holsztynu, na przeciwne naprowadza myśli. Interwencyą tę, która ma nastąpić w przypadku, gdyby Duńczycy przeszli Eiderę, uważają tu tylko za pozór, mający posłużyć do oskrzydlenia Prus jeszcze przed zaczęciem wojny. Mówią zatém, że Prusy w tym razie stawiłyby opór wojsku związkowemu.

Z drugiéj strony dzienniki oficyalne robią nadzieję, że spór pomiędzy Austryą a Prusami da się może jeszcze drogą pokoju załatwić. Prusy przystąpiłyby do nowych konferencyj w Frankfurcie, wchodząc w życzenia Austryi, ale nie w charakterze członka Bundestagu, który legalnie zniesiony przestał egzystować, i przez proste zebranie się członków wskrzeszonym być niemoże. Prusy gotoweby były posłać pełnomocników do Frankfurtu, ale tylko pod tym warunkiem, że wszystkie państwa zwołane, utworzą niejako nową konstytuantę, do czego w moc swojéj monarszéj niezawisłéj władzy mają prawo, i w zgromadzeniu takowém przepiszą uchwałą większości głosów nową formę centralnego rządu dla Niemiec, formę, któraby opierając się na podstawie Bundestagu 1815 roku, przyjęła w siebie ustawy do potrzeb obecnego czasu zastósowane. Taki projekt miał tu wyjść z rady ministrów, i być komunikowanym Austryi. Prusy spodziewają się, że w konstytuancie téj miałyby większość, jeżliby państwa Unii wiernemi się im okazały i zgodnie z niemi wotowały. Ma to być projekt Radowitza, na który się zgodzono na radzie państwa zwołanéj nadzwyczajnie w chwili, gdy minister Manteuffel, główny obrońca Unii, na parę dni wyjechał z Berlina. W skutku tego nastąpiło nieporozumienie w ministerstwie; Manteuffel miał wystąpić; kto był przeznaczony do zajęcia jego miejsca, niewiadomo. Dotąd niewidać żadnéj zmiany. Być może, że projekt powyższy został projektem jak wiele innych. W każdym razie dziwna tu panuje anarchia w najwyższéj władzy, skoro podobne rzeczy zachodzić mogą. Mamy tu bowiem tak jakby *dwa ministerstwa:* jedno nieodpowiedzialne, dworskie, na którego czele stoi *Radowitz*, mieszkający ciągle w pałacu Sanssouci obok króla, drugie odpowiedzialne, Brandenburg-Manteuffel, którego członkowie, w sprawie niemieckiéj, zwy-

kle w niezgodzie są z sobą. W takim stanie trudno niepoznać, jakiéj się drogi rząd pruski chwyci, jeżli Austrya i nadal równie rozmyślnie jak energicznie postępować będzie. Ztąd rozjątrzenie w umysłach przeciw ministerstwu, mianowicie przeciw Radowitzowi coraz większe; dzienniki, osobliwie *Constitutionelle Zeitung*, piszą z namiętnością, jakby w dniach rewolucyi. Dzienniki ministeryalne milczą, albo słabo bronią polityki rządowéj. Co z tego będzie, nikomu niewiadomo. Ale oczywiście długo tak być niemoże. O zwołaniu parlamentu Erfurtskiego lub Berlińskiego, niema mowy. Tymczasem zagranica rozstrzyga samowolnie najważniejsze kwestye Niemiec, i to jakby na ironią, pod formą „życzeń“.

Z Szlezwiku telegraficzna wiadomość donosi z 8go b. m. o silnym, ale bezskutecznym rekonesansie ze strony Holsztyńczyków na całéj linii bojowéj. Duńczycy obsadzili Friedrichstadt i Husum, miasto w zachodniéj stronie Szlezwiku, w pobliżu Eidery. Eckernförde na nowo oszańcowali i działami obsadzili, których im Rosyanie dostarczyć mieli. — W Rendsburgu wysadzonem zostało w powietrze laboratoryum przez zapalenie się prochu. Strata okazała się mniejszą, niż telegrafem była doniesiona. Ludzi około 20 ranionych, domy przyboczne mało uszkodzone, równie i w amunicyi szkoda prawie żadna. — Willisen ogłosił, że za każde złe obchodzenie się lub karanie sądem wojennym jeńców Holsztyńskich, czyni odpowiedzialnymi będących w niewoli Duńczyków.

Hamburg 9 sierpnia. Przedwczoraj z niewiadomego dotąd powodu nastąpiła eksplozya w Rendsburgu, w skutku któréj 80 ludzi już pogrzebano, ale mówią o 200 zabitych. Powiadają, że było tam do 600,000 ładunków (!) wszystkie domy na starém mieście uszkodzone.

— Armia holsztyńska cała stanęła już w gotowości.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 7 sierpnia. (K). Składka na Kraków jeszcze dość dobrze idzie w Poznaniu, w obec biedy ogólnéj; przed kilku dniami wpłynęło już 1580 talarów. chociaż dotąd mały udział wzięła prowincya. Ale składka ta jedynym oznakiem życia, które niewiem gdzie ubiegło, czy do wód, by siły wzmocnić, czy w śród snopki i żniwa by kieszeń wyleczyć; dość, że go niemasz, a przecież stoją przed wrotami trzy dla nas żywotne kwestye, wołające o śpieszne rozstrzygnięcie, a tu o nich ani narady, ani broszurki, ani dyskussyi, zaledwie czasem wspomnienie w dzienniku.

Kwestyami temi są: 1) Wychowanie publiczne; 2) Ordynacya gminna; 3) Banki czynszowe; o wszystkich już wam obszerniéj i szczegółowo pisałem, dziś pokrótce każdéj dotknę.

Co do wychowania, zamknięcie gimnazyum Poznańskiego dla zamiejscowych uczniów, jest klęską nie do obrachowania, najśpieszniejszego wymagającą ratunku, bo pełno młodzieży, niema całkiem się gdzie podzieć. Pytanie to dawne dzienniki i teraz Goniec często przypomina publiczności, zaklinając, by obywatelstwo drogą petycyj, deputacyj, jej niezasypiało; ale ani podobno obudzić z letargu obecnego. Mówiono w czasie kontraktów Święto-Jańskich o deputacyi w tym celu. wymieniano nawet osoby jechać mające, między innemi księcia Sułkowskiego, który teraz miał nieszczęście złamać nogę, ale też tylko na mówieniu się skończyło, a Gimnazyum zostaje zamkniętém dla nowych uczniów jak dotąd. Jedyny pan Cieszkowski, niezmordowanéj czynności, niemogąc widać doczekać się kroku zbiorowego, podał w tym celu obszerny memoryał do ministeryum oświecenia, który jak mówią, dobrze przyjętym został.

Co do ordynacyi gminnéj, ta wprowadzoną będzie bez najmniejszego porozumienia się obywateli, różnorodnie jak prawo dozwala, bo nikt ani prywatnie, a tém mniéj publicznie nie roztrząsa korzyści dla nas w obraniu jednéj lub drugiéj drogi, tojest czy nam wypada tworzyć jedne gminy z dominiów i gmin wiejskich, czy też oddzielne.

Na ostatku stósunek banków czynszowych do towarzystwa kredytowego, od czego los fortun podupadłych pewno zależy, ani jednéj broszurki, ani jednego artykuliku niewywołał. Zwołanem będzie niezadługo walne zebranie towarzystwa kredytowego, i całkiem nieprzygotowane, rozstrzygnąć będzie musiało pytanie, z któróm publiczność całkiem niejest obznajmioną.

Wymieniłem trzy główne; mniejszych kwestyj mnóstwoby było do rozstrzygnienia; ale na nieszczęście niemasz człowieka, któryby z apatyi obudził, któryby chciał być centrem, około któregoby się życie skupiało. Stan nasz w tym względzie bardzo jest smutny, odrętwienie ogólne, może nas i o egzystencyą ostatniego dziennika tojest Gońca przyprawi; temu jest nadto lewy, temu nadto prawy, nikt go nie wspiera, a potém wszyscy wstydzić się będą, że jedno pismo utrzymać się niemogło. Załączam wam wyznanie wiary Gońca, do naszego położenia bardzo stósowne i zdrowe, znajduję tylko, że nadto lęka się miecza Damoklesa, tojest prawa prasowego, W zwykłym przeglądzie tygodniowym, dotknął znów Goniec wystąpienia pana Meciszewskiego.

Roboty nad osuszeniem bagien Oberskich 5go t. m. rozpoczętemi zostały, bez żadnych jednak jak zamierzono uroczystości, z powodu choroby dyrektora towarzystwa i naczelnego inżyniera.

Pan Beuermann już nas opuścił, i odezwą pożegnał nie nieznaczącą a nibyto dobroduszną. Następca jego dotąd nieprzybył, mówią, że się waha, czy ma przyjąć; jestto członek ministeryum Pfuela z roku 1848; przy nominacyi miał król wyrzec do niego następne słowa według dzienników niemieckich: „Działając w mym interesie, staraj się pan przed wszystkiém zyskać Polaków dla mego domu, niezapominaj jednakże nigdy, że jesteś Prusakiem“. To zupełnie jest tak trudną zagadką, jak *Was ist des Deutschen Vaterland.*

W niektórych częściach prowincyi, pokazały się bandy rabusiów, rozbojów i mordów się dopuszczające, tak, że władze musiały rozesłać małe oddziały wojskowe, i że do utarczek z złoczyńcami przyszło; mają oni w większéj części składać się z zbiegów z Królestwa; słychać jednak, że już naczelnicy schwytani i główne bandy rozbite.

SZWAJCARYA.

Czytamy w *Debatach*: „Ze wszystkich wypadków, które towarzyszyły tryumfowi radykalnemu w Szwajcaryi pod koniec roku 1849 zasługuje na wyrok największéj hańby zrabowanie funduszów zakładu góry Śgo Bernarda i prześladowanie zakonników, którémi się opiekuje wdzięczna Europa. Przed dwoma laty rząd kantonu Vallais skonfiskował dobra świętego Bernarda; od tego czasu zakonnicy wyczerpali ostatnie zasoby i jeżeli własny rząd i rząd federacyjny nie wynagrodzi téj niesprawiedliwości, Europa utraci instytucyą, która od 9 wieków była wzorem poświęcenia i miłosierdzia chrześciańskiego. Czytelnik przypomni sobie, że po wojnie z roku 1807 rząd kantonu Vallais skasował wszystkie klasztory męzkie i żeńskie, ale sympatya powszechna, jaką miał za sobą klasztor świętego Bernarda, stawiała go w wyjątkowem położeniu tak dalece, że dekret dla jego samego nieobowiązywał. Nawet rząd ówczesny nie miał odwagi targnąć się na opinią Europy, ale szukał pośrednich sposobów, aby dojść do tego samego celu, i tak obsadził klasztor wojskiem; wyważono drzwi, żołnierze zrabowali, zniszczyli zapasy, które były przeznaczone na wsparcie biednych, co większa uwięziono samychże zakonników i obchodzono się z nimi jak najgorzéj, późniéj wypędzono ich z klasztoru, którego drzwi dopiero wtedy im zostały otwarte, kiedy rząd nie mógł dłużéj opierać się powszechnéj woli.

„Ale na fakta te nie chcemy zwracać uwagi, byłoby to wbrew życzeniom i byłoby to zasmuceniem serca zacnych ludzi, którzy wówczas cierpieli. Jesteśmy przekonani, że zakonnicy puścili już w niepamięć wszystkie krzywdy, które ich spotkały w pierwszych dniach rewolucyi, kiedy władza była bezsilna. Ze słów delegowanego, którego przysłali do Paryża, przekonaliśmy się, że prześladowcom swoim życzą oni dobrze i za nich się modlą. Ale jest jeszcze inna sprawa, w któréj obronie stanąć powinni, bo to jest majątek biednych, święty nietykalny depozyt, do którego zamiany lub ustąpienia żadnego nie mają prawa i na tę właśnie stronę zwracamy uwagę i troskliwość nietylko rządu szwajcarskiego, ale nawet Francyi. Oto są fakta, dla których pragniemy interwencyi.

„Pierwszym dekretem wydanym w grudniu 1847 zakonnicy Śgo Bernarda wskazani zostali na karę pieniężną w ilości 115,000 franków wypłacalnych w ciągu dni 8. Przełożony odpowiedział, że ponieważ dobra instytucyi przeznaczone, są bez wyjątku na usługę nieszczęśliwych podróżnych, nic więc z nich nie może być uronionem, tym bardziéj, iż zakon nie mieszając się do polityki, nie dał nigdy powodu do tak gwałtownych środków, a zatém czuje się w prawie założenia jak najmocniejszéj protestacyi. Naówczas wielka rada nakazała zabrać na rzecz skarbu wszystkie dobra klasztorne, nawet szpital Simplon (instytucya wyłącznie francuzka, którą sprzedano zakonnikom) został odebrany i skonfiskowany. Przełożony protestował nanowo, ujęła się stolica święta, odezwał się nawet rząd francuzki i przestał wypłacać rocznego zasiłku, bo nie mógł i niechciał oddawać ich zaborczemu rządowi; z drugiéj strony, kiedy delegowani kantonu Vallais reklamowali od rządu sardyńskiego dobra należące do Śgo Bernarda, Piemont zwrotu ich stanowczo odmówił.

„Taki stan rzeczy trwał od lat dwóch, zakonnicy jakeśmy wspomnieli wyczerpali ostatnie zasoby i mają wkrótce zakład opuścić; odzywają się więc jeszcze raz ostatni, żądając sprawiedliwości od własnego kantonu. Mamy nadzieję, że głos ten zostanie wysłuchany, szczególniéj też po zmianie, jaka zaszła w politycznem usposobieniu umysłów w Szwajcaryi. Kwestya ta bezpośrednio dotyczy rządu francuzkiego, ma on prawo rozciągnąć swoją opiekę na instytucyą, która mu od początku swego, więcéj niż wszystkim innym krajom winna: nie było prawie ani jednego monarchy we Francyi, któryby nieokazał jakiejś życzliwości dla Śgo Bernarda; wśród ciągłych gwałtownych przemian społeczeństwa europejskiego, po wiele kroć klasztor wystawiony był na łup zaborców i rozbójników i niemal za każdą razą znalazł ratunek we Francyi. Za Ludwika XV w czasie sporów stolicy świętéj i Piemontu zakład bliskim był zupełnego upadku, pośpieszył król z swoją interwencyą i wyznaczył roczną pensyą, która nieustannie była płacona. Gdyby nie zakonnicy S. Bernarda, którzy armii włoskiéj oddali wszystko co mieli, nie mógłby dokonać Bonaparte jednego z najświetniejszych swoich dzieł. Nie zapomniał też o nich Cesarz, obdarzył ich bogatemi funduszami i nakazał zbudować nowy zakład na Simplon, którego zarząd oddał zakonnikom S. Bernarda. Kiedy Dessaix zginął pod Marengo, Bonaparte zawołał: „W nagrodę takiego heroizmu i tylu cnót, chcę, aby go spotkały zaszczyty, których żaden ze śmiertelnych nie miał nigdy; niechaj mu Alpy będą kamieniem grobowem, a zakonnicy świętego Bernarda stróżami.“ W rzeczy saméj ciało tego wodza przeniesione zostało do klasztoru, dokąd przesłano także wspaniały pomnik z marmuru kanaryjskiego, a w dniu pogrzebu jenerał Berthier (książe Neufchâtel) rzekł jako reprezentant Cesarza: „Szanowni ojcowie zakonu Sgo Bernarda, w imieniu Cesarza powierzam wam szpadę i popioły bohatéra zmarłego pod Marengo.“ Tak więc wszystko na St. Bernard przypomina Francyą, począwszy od tytułu zakładu: „*maison de Saint Louis*“ aż do pomnika wystawionego przez Napoleona. Powtarzamy więc, jest obowiązkiem rządu francuzkiego stanąć w obronie zakonników S. Bernarda i mamy nadzieję, że w téj mierze rozpocznie negocyacye z rządem federacyjnym. Ufamy także, że rząd szwajcarski da w téj sprawie nowy dowód ducha porządku i roztropności, któyrm od niejakiego czasu zdaje się być ożywiony. Sprawa S. Bernarda niema w sobie nic politycznego; jestto sprawa biednych chorych i nieszczęśliwych, jestto sprawa miłosierdzia i ludzkości.“

FRANCYA.

Paryż 6 sierpnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło wczoraj stanowczą większością 298 przeciw 228 projekt do prawa o kolejach żelaznych, rozbierany od dni kilku; następnie zajmowało się wnioskiem odnoszącym się do banku francuskiego.

Zjazd legitymistów w Nadreńskiem i liczne urlopy, o które członkowie większości już się postarali, są przyczyną, że Montaniardzi razem z lewą są obecnie w większości; ztąd niesłychana obawa, aby opozycya nie korzystając z swego położenia, nie zechciała przeprowadzić jakiegoś niespodziewanego wniosku. Ale trwoga ta jest niestósowna, jak również płonnemi są wieści o nowém poselstwie do Izby prezydenta itp. Jedynie nieporozumienie coraz to groźniejsze między ministrem wojny i jenerałem Changarnier zasługuje na uwagę; pierwszy prezydenta, drugi Izby posiada zaufanie. Projekt założenia obozu pod Wersalem nie do jenerała Changarniera ale do p. Hautpoult należy, co większa jenerał kmn. Paryża jest mu całkiem przeciwny. To dopiero dzisiaj wyszło na jaw, kiedy biora poczęły się zastanawiać nad budżetem wojny i liczne głosy nieprzyjazne projektowi założenia obozu występowały. Mianowicie też jen. Oudinot, którego ścisła przyjaźń łączy się z p. Changarnier, najmocniéj przeciw wnioskowi oświadczył się. Niespodziewana ta opozycya zachwiała decyzyą p. Hautpoul tak dalece, że wstrzymano nawet rozkaz, który już na sobotę część armii z Paryża w ruch wyprawiał.

— Mówią, że wkrótce wyjdzie nader ciekawa broszura p. Larochejaquelina o prawie wyborczem. Rzecz niepojęta, znowu coraz liczniejsze w łonie większości odzywają się głosy za dawnem prawem wyborczem z marca 1849, zgromadzenie ze zmianą prądu opinii zmienia swój zapał wstecznéj polityki. Jestże to dla tego, że lud w ogólności sprzykrzył sobie politykę i dla sprawy publicznéj poczyna być obojętnym czy też, że zgromadzenie straszone artykułami urzędowych dzienników przypomina sobie i trwoży się o swoje wszechwładztwo. Zapewne i jedno i drugie. Wniosek dążący do odroczenia prawa majowego podanem został oddawna; komissya dość obojętne dała o nim zdanie i zgromadzenie weźmie go pod uwagę za powrotem. Wszystko więc zależeć będzie od usposobienia członków, a wnosić należy, iż prawu majowemu przychylnem nie będzie. Wyborcy niem utrzymani nie będą się zapewne spieszyli porozumieć się z reprezentantami, kiedy wykreśleni nie będą się mogli dosyć nażalić, zkąd wypadnie; że członkowie zgromadzenia wrócą do Paryża pod wpływem téj niechęci jaką wszyscy wykluczeni wyborcy muszą być przejęci.

Dnia 7 sierpnia. Zgromadzenie od początku sierpnia zdradzało niecierpliwość rozjeżdżających się członków; wotowano pośpiesznie, przyjmowano wszystkie zaległe artykuły. P. Fould żądał, aby jeszcze jutro było posiedzenie w celu uchwalenia kredytu na utrzymanie statków parowych na morzu śródziemnem, grożąc, że jeżeli kredyt uchwałonym nie będzie statki pływać przestaną, i zgromadzenie aby się uwolnić od jutrzejszego posiedzenia nakazało kredyt zamieścić w dzisiejszym porządku dziennym. Po uchwale budżetu następowało prawo o druku dla Kolonij. Naprożno komissya skróciła projekt w miarę niecierpliwości członków do 9 artykułów; naprożno pułkownik Lemercier proponował dogodny środek zawieszenia dzienników na Martynice i Guadelupie. Wszystko zdało się naprożno, tymczasem około godziny 4téj ukończono rozprawy i głosowanie nad budżetem; i zgromadzenie z żalem ujrzało, że mu zostaje dwie godziny czasu. Reprezentanci z niechęcią poddali się konieczności. Nie słuchano sprawozdawcy p. Salmon; p. Greslan błaga Izbę, aby odczytała projekt, jeżeli go należycie rozbierać nie chce; pan Roman Desfossés obstaje za nagłością, którą uchwalono. Naówczas p. Greslan na nowo zbija projekt i podaje przeciwny, który odrzucono. Przegalopowa-

no wszystkie dziewięć artykułów wbrew niektórym sumienniejszym reprezentantom, którzy chcieli aby zgromadzenie wiedziało przynajmniéj o tém, na co wotuje. Zamknięto posiedzenie, reprezentanci zapewnie już są w drodze. Lecz z jakiem usposobieniem powrócą? będąż mieli ochotę do pracy i ducha skłonnego do postępu, będąż myśleli na seryo o reformach? Trudno odpowiedzieć: tak, bo we Francyi łatwiéj jest o rewolucyą niżli o reformy.

Prezydent gotuje się także w drogę i wyjeżdża w poniedziałek. Dzienniki ogłaszają program jego podróży, która trwać będzie od 12 do 28go sierpnia. Dijon, Lyon, Besançon, Belfort, Colmar, Strasbourg, Nancy, Metz oto są celniejsze miasta objęte programem. Lecz kiedy prezydent objeżdżać będzie Francyą, wszyscy znakomitsi członkowie stronnictwa legitymistów zjeżdżają się do Wiesbaden. Mówiono, że gabinet berliński niedozwolił na swojem terrytoryum hrabiemu Chambord zgromadzać swego małego dworu. Nie jestto zupełna prawda; hrabiego przyjęto w Berlinie jak najlepiéj, proszono tylko aby postępowanie legitymistów nie naraziło gabinetu berlinskiego w obec Francyi, hr. Chambord 9 udaje się do Kolonii, zkąd wyjeżdża do Wiesbaden.

Zdaje się, że stanowczo porzucono już myśl zakładania obozu w Wersalu; postanowienie to łatwo można było przewidzieć po posiedzeniu biór nad tą kwestyą naradzających się. Dziennik *Assemblée Nationale* donosi, że sprawa Marsylska jest już załagodzona i że minister zgodził się na przywrócenie intendencyi zdrowia z pewnemi zmianami. Dzienniki wieczorne o niczem podobnem nie mówią.

Paryż 7 sierpnia. (K). Wszystko ucichło w Paryżu. Po prowincyach przecież tu i owdzie pewne jeszcze zaburzenia od czasu do czasu się zdarzają, jakto ostatnią razą w Marsylii i Tulonie. Zaburzenia te robią legitymiści. Od chwili połączenia się, choć bardzo słabego legitymistów z republikanami, rząd całą baczność zwrócił na pierwszych i nietylko im odjął wszelkie przywileje w publikacyach, w zbieraniach się, w demonstracyach, ale nawet dnia wczorajszego po wszystkich prawie czytelniach, papierniach i sklepach pozabierał statuetki, portreta i rozmaite inne litografie, z wyobrażeniami Henryka V.

Mimo twierdzenia *Débatów*, że wszystko co dzienniki francuskie ogłaszały o Ludwiku-Filipie, jest bezzasadném, możecie przecież być zapewnieni, że projektowana Unia zupełnie zerwaną została i że dwuznaczność Filipa jedyną była tego przyczyną. Dziś Henryk V. udaje się do Wiesbaden a nie do Akwisgranu. Tam też udać się mają największą dziś rolę odgrywający legitymiści, a między innymi są wyraźnie przez księcia zaproszeni: pp. Berryer i de Larochejacquelin. Pierwszy nawet jutro odjeżdża a ostatni w sobotę. Dziwniejsza rzecz, że ex-minister Ludwika-Filipa, Guizot, tam się też udaje wkrótce, a podróż jego jedni przypisują poleceniu ex-króla, w celu próbowania jeszcze raz porozumienia się, jeżli nie pojednania tych dwóch familij; gdy tymczasem inni powiadają, że p. Guizot zmienił zupełnie swą opinią, i z orleanisty został legitymistą, a co jest pewném, to, że p. Guizot dziś tylko wrócił z wód z Ems, gdzie długą miał konferencyą ze sławną panią Liewen, i w celu tych konferencyi wyjeżdże do Wiesbaden.

W polityce wewnętrznéj i zewnętrznéj nic nowego niezaszło. Protokół szlezwicko-duński został ostatecznie podpisanym, a w celu wykonania jego rozporządzeń, gabinet francuski przesłał nowe instrukcye swemu ajentowi dyplomatycznemu w Kiel i inną stósowną do ambasadora w Kopenhadze. Celem zaś tych instrukcyi jest zawieszenie wszelkich działań wojennych. Lecz czy Dania zwycięzka przyjmie je, czy Szlezwik-Holstein zgodzi się na nie? w tém cała leży kwestya. Bo koniec medyacyów wiadomy, i zawsze jednaki, tojest zadośćuczynienie mocniejszemu z krzywdą słabszego.

Polityka wewnętrzna cała dziś jest zwrócona ku prezydentowi i jego podróżom na wschód, południe i na zachód Francyi. Przyjaciele jego lękają się, aby nazbyt republikańsko niebył przyjętym w Lionie, i odradzają mu wojaż do tego miasta; do Marsylii i Tulonu niepojedzie zupełnie dla ruchów tamecznych, a zresztą mimo przepowiedni jego dzienników, nic jeszcze niema pewnego o miastach jakie ma przebywać, chyba to, że będzie w Maçon, w Bezançon, w Lyonie, w Metz, w Nancy etc. Wiezie on z sobą dwóch dzienaikarzy, jednego z *La Patrie*, a drugiego z *Constitutionella*, którzy jak możecie sądzić, niemało narobią hałasu o nadzwyczajnéj dla prezydenta sympatyi i o krzykach: *Vive l'Empereur*. Wyjeżdża on z Paryża 14go t. m. z liczną bardzo świtą.

Izba już prawie skończyła swą sesyą, i tylko dla proporcyi do soboty się zbierać będzie.

Zresztą nic nowego na teraz.

Kronika miejscowa

Kraków 11 sierpnia. Dowóz na Baranie dzisiaj był bardzo mały, ceny podniosły się ale ztąd wnioskować nic nie można, bo żniwa wypadły pomyślnie i zasoby zboża ogromne. Płacono nową pszenicę po 21—22 złp. 10 gr., starą $19\frac{1}{2}$—20. Żyto nowe $15\frac{1}{2}$—17, stare $14\frac{1}{2}$—15 gr. 20. Jęczmień $12\frac{1}{2}$—14. Zimowy rzepak 27—29, letni 24—25.

— Odebraliśmy z radością nowy list z Karlsbadu potwierdzający wiadomość, że koncert dany na korzyść pogorzelców krakowskich przyniósł w istocie doniesioną kwotę. Udał on się wszakże szczególniéj przez staranie i gorliwość znakomitego naszego artysty p. Negroni, który nietylko iż w niem z pięknym swym dał się słyszeć głosem, ale nadto poświęcił zapowiedziany już koncert w Marienbadzie, aby urządzić jak najlepiéj to dobroczynne dzieło. Składamy mu niniejszém winne podziękowanie, jakoteż wszystkim osobom które w tym celu nieszczędziły trudów i najlepszych chęci.

— W Kąpielach w Lubieniu pod Lwowem dany był bal na korzyść nieszczęśliwych pożarem krakowskim dotkniętych. Wiemy z dobrego źródła, (a piszemy te wyrazy, aby nas o przesadę nie pomówiono) iż przyniósł znaczną summę 1,150 złr. m. k. Bal ten powierzony wdzięcznym i szczęśliwym zabiegom p. Matyldy Korytowskiéj, gorliwości p. Bogdana, odpowiedział godnie szlachetnym ich uczuciom jako też wszystkich gości u wód tych bawiących.

— Temi dniami opuściła Kraków komisya zesłana przez c. k. uprzywilejowane pierwsze Towarzystwo assekuracyjne w Wiedniu; dyrektor tego Towarzystwa p. Westenholtz sam jéj przewodniczył. Spiesznie i rzetelnie zlikwidowano szkody przez pożar zrządzone i takowe wynagrodzono. Jak mała liczba właścicieli domów i z jak małemi kwotami była zaassekurowaną, można stąd wziąść miarę, że najdawniejsza tutejsza Agencya wzmiankowanego Towarzystwa, dom handlowy p. Antoniego Hoeltzla niespełna 30,000 k. m. tylko wypłacił.

(A. N.) W Nrze *Czasu* 180 z dnia 7 b. m. zamieszczony (A. N.) pożar w dniach 18 i 26 p. m. jako obrażający cierpiących moralnie i litujących się nad losem mieszkańców Krakowa pożarem dotkniętych, przemilczanym być nie może. Odpowiadający na takowy oświadcza, iż pod żadnym względem nie jest interessowanym o wynadgrodzenie straty z pogorzeli. Autor powołanego artykułu znużony zapewne prośbami do komitetu wsparcia podanemi, których liczbę 600 oznaczył, ogłosił wyrok w duchu dyktatora nauczając komitet, kto z poszkodowanych i jak wynadgrodzonym zostanie. Kwalifikując zaś sam przez siebie samego zasługujących na wsparcie, dotknął ironicznie klassę osób zamożniejszych, jakoby żądała wynadgrodzenia za stracone przez pożar srebra, klejnoty, karety, oczekując (jak się wyraził) kopiastą otrzymać satysfakcyą, a zachęcając do rezygnacyi chrześciańskiéj, dotknął równie bolesnéj strony dla mieszkańców Krakowa, odmawiając wszelkich nadziei które przeszłemi wypadkami byt lepszy rokowały. Wydać tak surowy wyrok, naigrawać się z przeszłości, a obecnie z tych co srogim pożarem zrujnowani w mieniu swojém materyalném zostali! to nie jest po chrześciańsku, ani po obywatelsku, albowiem wszyscy poszkodowani przez pożar, czyli to możniejsi, czyli ubożsi są godni politowania, i mają prawo żądania wsparcia, nie wchodząc w ich obecną możność utrzymania, bo w tym duchu są czynione ofiary, by pierwszym potrzebom życia zaradzić, a następnie podług możności straty wynagrodzić. Podający prośby o wsparcie nie mieli na celu pozyskania takiego, jakie numerycznie oznaczyli, ani też i ci co stosując się do rozporządzenia Komitetu, podali w schematach do Kommissyi statystycznéj po szczególe stracone ruchomości większéj i mniejszéj wartości. Wykazy takowe dają tylko wyobrażenie ogólnéj zamożności mieszkańców przez pożar zniszczonych, dla wiadomości nie tylko mieszkańców całego kraju lecz i dla sąsiednich, ażeby pobudzić możnych do ofiar, któreby rzetelną nędzę pokryły.

Udział dotychczasowy wsparcia przez Komitet, na czele którego zasiada znakomita z cnót swych Dama, gdy nikogo z proszących nie oddaliła zasmuconego, niech mnie wolno będzie w imieniu pocieszonych złożyć hołd wdzięczności. Zwracam oraz uwagę autora powołanego artykułu, aby mylném swém widzeniem rzeczy, nie paraliżował chęci dobroczyńców, a dotkniętych stratą bytu materyalnego nie pozbawiał pociechy lepszéj przyszłości. *K.*

(114)

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11. Wiśniewski Narcys asesor cywil. Tryb. w Warsz. z Warszawy, Aleksander Józef komisant handl. z Tarnowa, Kolm Emanuel buchalter z Szląska ces. austr., Finkeni Karol obyw. i budown. z Wrocławia, Jabłonowski Stanisław ks. z Drezna, Laverdure Jerzy obyw. i rzeźb. z Wrocławia, Müller Gustaw budown. z Poznania, Steinkeller Piotr kupiec, z Drezna, Oehr Richard król. prus. sędz. z Prus, Schwejtzer Ernest dziedzic dóbr z Prus.

Wyjechali. Nyary Karol hr. do Wiednia, Badenfeld Wilhelm baron. Skorupka Adam do Wiednia. Winnicki Antoni do Paryża. Dziekanski Stanisław z żoną do Paryża. Brück Jan z córką do Teplic, Wielopolski Aleksander margr. do Wrocławia. Ortgis Fryderyk z 2ma córkami do Paryża, Kowalski Andrzéj do Warszawy.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 sierp. Banknoty 92. — Pruski kurant $104\frac{1}{9}$. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe $100\frac{3}{4}$. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols bez kuponów $101\frac{1}{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $99\frac{1}{2}$ dają — Cwancygiery stare $105\frac{1}{3}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 9 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 25. — Dukat austryacki 5 kr. 26. — Połimperyały ros. 9 25 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 98. 21.

Kurs wiedenski z dnia 10 sierpnia. — Metaliki $96\frac{3}{4}$ — Nowa pożyczka $84\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1170 — Akcye Kolei żel. $111\frac{1}{8}$. Agio od złota. $21\frac{1}{4}$. Agio od srebra $15\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 10 sierp. Banknot. austryac. $88\frac{1}{3}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{12}$ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{1}{4}$.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
10	2	27" 4"'. 40	† 21.° 5.	5"'. 12.	zachod. słaby	pog. z chm.			
„	10	„ 4. 90	† 15 2	5. 21.	zpłzach. „	pochmurno	wieczorem deszcz b. drob.	† 22.° 9.	† 10.° 3.
11	6	„ 5. 10	† 13 5.	4. 85.	zachodni „	„			
„	2	„ 5. 34.	† 18°. 5.	4. 28.	ppzachod. „	„			
„	10	„ 5. 74.	† 14. 2.	4. 24.	zpu. zach. „	„		† 18°. 9.	† 13°. 0.
12	6	„ 6. 04.	† 11. 0.	4. 21.	zpłzach. „	pogoda			